NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 219 (3169). Wilno, Poniedziałek 13 Sierpnia 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dzień katastrof

Zderzenie się pociągów pod Halle

BERLIN, (Pat). Dziś tuż obok dworca w Halle wydarzył się wypadek kolejowy, pociągający za sobą wiele ofiar w ludziach. Przebieg tragicznego w skutkach wypadku był następujący. Przyspieszony osobowy pociąg elektryczny odjechał z dworca w Halle z 15 minutowem opóźnieniem. W tej samej chwili wjeżdżał na stację pociąg osobowy z Lipska.

Maszynista tego pociągu zauważył widocznie, że jedzie po fałszywym torze i począł gwałtownie pociąg hamować. Mimo to w odległości 1000 mtr. od dworca najechał rozpędzony już pociąg elektryczny na pociąg lipski. Wskutek zderzenia dwa pierwsze wagony obu pociągów dosłownie wtłoczyły się w siebie. Lokomotywa pociągu lipskiego została doszczętnie zdruzgotaną, a maszynista zabity na miejscu.

Według dotychczasowych obliczeń zabite są dwie osoby, ciężko rannych jest 17, a lżej 143.

Przyczyną wypadku było złe nastawienie szyn na przejeździe przez zwrotnicę.

Zatonięcie kontrtorpedowca niemieckiego

STOKHOLM. (Pat). Dziennik „Svenska Dagbladet" podaje sensacyjną pogłoskę o zatonięciu na północ od miasta Stubbenkammer na wyspie Rugji kontrtorpedowca niemieckiego. Zatonięcie to miało zajść podczas manewrów morskich, jakie odbyły się tam przed paroma tygodniami. Wedle dziennika, dwa statki ratownicze pracują już od 2 tygodni nad wydobyciem wraka.

7 zabitych i 35 rannych

w katastrofie genewskiego pociągu pośpiesznego

AVIGNON. (Pat). Dziś nad ranem wykoleił się na zwrotnicy pociąg pośpieszny Genewa—Ventimiglie. W wypadku zginęło 6 osób, a 35 jest rannych. Szczątki rozbitych wagonów zatarasowały całkowicie dojazd pociągów do dworca w Avignon. Według zeznań maszynisty jechał on w chwili wypadku z szybkością 20 km. na godzinę. Jednakże ze śledztwa zdaje się wynikać, że pociąg wykoleił się jadąc z szybkością większą niż 40 km. na godzinę.

PARYŻ, (Pat). Wedle ostatnich wiadomości ofiarami wypadku kolejowego pod Avignon padło 7 zabitych i 31 rannych.

3 osoby zginęły

w katastrofie autobus. na szosie Berlin-Wrocław

BERLIN, (Pat). Na szosie Berlin — Wrocław wpobliżu miejscowości Polkowitz zderzył się autobus pasażerski z samochodem prywatnym. Wskutek zderzenia autobus wywrócił się.

Z pośród 30 podróżnych 3 osoby poniosły śmierć na miejscu a 6-ciu ciężko zostało poranionych.

Delegacja polonji zagranicznej w Gdyni

GDYNIA, (PAT). — Dziś rano przybyli do Gdyni z Katowic delegaci Polaków z Zagranicy w liczbie ok. 250.

W ramach uroczystości prezes Helczyński w zastępstwie marsz. Raczkiewicza dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej o utworzeniu światowego zw. Polaków, wmurowanej w hallu dworca morskiego. Napisane na niej jest: *W 20-tą rocznicę rozpoczęcia zbrojnej walki o niepodległość w roku powołania do życia Światowego Związku Polaków, delegaci 8,000,000 Polaków z Zagranicy, zebrani w wielkim porcie wolnej ojczyzny, postanowili wznieść dom Polaka z Zagranicy dla zadokumentowania jedni narodu polskiego na obu półkulach świata.*

Delegaci zwiedzili port i miasto, a po kolacji odjechali do Torunia.

Min. Poniatowski w Krakowie

KRAKÓW. (Pat). Do Krakowa przyleciał samolotem min. rolnictwa Poniatowski.

Minister po konferencji w województwie wyjechał w towarzystwie wojewody krakowskiego Kwaśniewskiego i towarzyszących mu urzędników na tereny powodziowe.

Ś. p. Aleksander Lednicki

Urodził się w 1866 roku. Po ukończeniu studjów prawniczych otworzył w Moskwie kancelarję adwokacką i wkrótce zasłynął tam jako jeden z wybitniejszych prawników — cywilistów. Obok pracy adwokackiej Lednicki poświęcił się życiu politycznemu. Obracając się w rosyjskich sferach liberalno-mieszczańskich, wszedł do partji konstytucyjno-demokratycznej t. zw. „kadetów" Milukowa i Rodzianki, gdzie dzięki talentowi oratorskiemu i giętkiemu umysłowi szybko zdołał wybić się na czołowe miejsce. Po 1-szej rewolucji w 1905 r. partja „kadetów" wysunęła ś. p. Al. Lednickiego na kandydata do 1 Dumy. Został do niej wybrany z okręgu mińskiego. W Dumie należał do klubu posłów Polaków Litwy i Białej Rusi.

S. p. Aleksander Lednicki w tym okresie poświęcał część swej pracy publicznej sprawom polskim, będąc jednym z założycieli „Towarzystwa Kultury Polskiej" oraz pisując artykuły do „Nowej Gazety" i „Prawdy".

Po wybuchu wojny światowej ś. p. A. Lednicki stanął początkowo na czele Komitetu Polskiego w Moskwie, a potem został prezesem Rady Zjazdów organizacyj polskich w Rosji, skupiającej liczne w tym czasie instytucje i stowarzyszenia — przeważnie o charakterze charytatywnym — uciekinierów polskich. Z jego inicjatywy i pomocy finansowej wychodzi w Moskwie dziennik polski „Echo Polskie". Z chwilą wybuchu rewolucji marcowej 1917 roku, t. zw. rewolucji Kiereńskiego, posiadając duże wpływy w rządzie tymczasowym, w którym zasiadali „kadeci", ś. p. Aleksander Lednicki zainicjował utworzenie Komisji Likwidacyjnej i został jej prezesem z tytułem ministra. Komisja ta miała zająć się likwidacją zależności b. Królestwa od Rosji. Po utworzeniu w Warszawie przez okupantów Rady Regencyjnej został jej przedstawicielem na Rosję.

W październiku 1918 r. ś. p. Al. Lednicki powrócił do kraju. W pierwszych latach niepodległości Polski zamierzał poświęcić się w dalszym ciągu polityce. Niepowodzenie w tej dziedzinie, jego żywy umysł każe odrobić w innych dziedzinach życia publicznego. Poświęca się cały sprawom zbliżenia międzynarodowego, zakłada w Warszawie oddział Unji Paneuropejskiej, którego jest prezesem, kieruje również polską placówką Tow. „Amitie Internationale", jest czynnym członkiem niemal wszystkich stowarzyszeń współpracy międzynarodowej.

Obok tego ś. p. Al. Lednicki po powrocie do kraju zajął się sprawami gospodarczemi. — Przeprowadził szereg wielkich tranzakcyj finansowo — gospodarczych. — Jego ruchliwa działalność w tej dziedzinie budziła ostatnimi czasy w opinji pewne zastrzeżenia natury społecznej.

S. p. Aleksender Lednicki osierocił syna profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wacława Lednickiego i córkę znaną rzeźbiarkę Szczyt-Lednicką, przebywającą stale we Włoszech.

* * *

Jak donosiliśmy wczoraj, ś. p. Aleksander Lednicki znalazł śmierć, wyskakując z okna I piętra na bruk. Jest to wysokość stosunkowo nieznaczna i tragiczny wynik wypadku można tłumaczyć jedynie wyczerpaniem ogólnem organizmu, spowodowanem m. in. podeszłym wiekiem zmarłego. Natomiast wersja o odebraniu życia wystrzałem z rewolweru nie odpowiada prawdzie.

——o§o——

Wileński Bank Ziemski oskarżony o nadużycia

Jak podaje „Kurjer Poranny" mjr. rez. Dziewicki za pośrednictwem adw. Ettingera z Warszawy i in. złożył do urzędu prokuratorskiego skargę przeciwko Wileńskiemu Bankowi Ziemskiemu i b. min. Niezabytowskiemu. Według tej skargi sprawa przedstawia się nast.:

NA LICYTACJĘ.

W roku 1929 major Dziewicki nabył za cenę 160.000 dolarów, podówczas półtora miljona złotych, majątek Kozłowsk, położony w powiecie postawskim ziemi wileńskiej, ogólnej przestrzeni 2.670 ha.

Majątek pozatem był obciążony długiem 28.000 dolarów na rzecz Wileńskiego Banku Ziemskiego. Ponieważ w związku z kryzysem dochodowość majątku gwałtownie spadła, major Dziewicki nie był w stanie opłacać regularnie rat bankowych. Płacił on jednak bieżące odsetki od długu, a także część raty na poczet kapitału. W ciągu ostatniego rocznego terminu Dziewicki wpłacił do Banku 3.000 dolarów.

Tymczasem bank wystawił majątek na licytację. Major Dziewicki złożył podanie o przyjęcie jednej raty i pokrycie kosztów wywołania i cofnięcie wyznaczonej licytacji. Podanie to zostało przez prezydjum banku, do którego należą b. min. Meysztowicz, hr. Plater, Święcicki i Bochwic, odrzucone.

„UCHYLIĆ".

Wypadek ten był o tyle niezwykły, że bank cofał licytację tych nawet majątków, których właściciele nie płacili wogóle rat. Wobec tego Dziewicki złożył ponowne podanie, obszernie je motywując. Wskazywał, że należy do nielicznych ziemian, którzy wogóle spłacają kapitał, podkreślał fakt, że banki zostały upoważnione do stosowania jaknajdalej idących ulg w stosunku do własności ziemskiej, która ucierpiała od kryzysu.

Pozatem Dziewicki ofiarował się natychmiast wpłacić 1,000 dolarów, podając krótkie terminy dalszych wpłat. Podanie powróciło z adnotacją: „Uchylić".

Tegoż wieczora prywatni pośrednicy zakomunikowali Dziewickiemu, że jest dobrze wiadome, iż nic mu nie pomoże, albowiem na majątek reflektuje b. min. rolnictwa Karol Niezabytowski, który uzyskał już przyrzeczenie w tym kierunku ze strony odpowiednich czynników Banku.

JEDYNY LICYTANT.

Zazajutrz rzeczywiście do licytacji stanął jedynie b. min. Niezabytowski, działając w charakterze pełnomocnika swojej żony. Licytacja odbyła się w sposób wysoce nieformalny, co stanowi właśnie punkt ciężkości skargi.

Kiedy po ogłoszeniu ceny wywoławczej, b. min. Niezabytowski zawołał „I 100 złotych" — przewodniczący prezes Bochwic wobec całej zebranej na sali publiczności na głos powiedział: „Poco pan minister dodaje, nie potrzeba, wystarczy suma wywoławcza".

W ten sposób majątek nabyty przed 5 laty za półtora miljona złotych został przejęty przez nowonabywcę za cenę nominalną 270.000 złotych, a ponieważ suma wpłacona została listami Wileńskiego Banku Ziemskiego — faktycznie nowonabywca zapłacił 160.000 złotych. Po dwóch dniach uzyskał b. min. Niezabytowski nakaz wprowadzenia i w ten sposób major Dziewicki został pozbawiony własności.

DO ODPOWIEDZIALNOŚCI.

Obecnie działający w imieniu poszkodowanego adwokat M. Ettinger i Chyrosz z Warszawy oraz adw. Engiel i Rodziewicz z Wilna wnieśli skargę karną i cywilną. W skardze do prokuratora pełnomocnicy pokrzywdzonego wnoszą o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej z art. 283 k. k. b. min. Niezabytowskiego oraz tych osób spośród zarządu Banku Wileńskiego, których wina w kierunku współdziałania w wyrządzeniu szkody dłużnikowi przy przetargu zostanie ujawniona.

Urząd prokuratorski wszczął już dochodzenie. Wczoraj przez 5 godzin badany był major Dziewicki. Przesłuchani zostaną nadto członkowie prezydjum Banku z b. min. Meysztowiczem na czele oraz świadkowie licytacji.

Pełnomocnicy poszkodowanego domagają się nadto natychmiastowego odjęcia rygoru wykonalności i usunięcia b. min. Niezabytowskiego z terenu Kozłowska.

Sprawa ze względu na okoliczności i osoby wchodzące w grę budzi ogromną sensację.

765 m. wgłąb morza

WASZYNGTON, (Pat). Narodowe t-wo geograficzne ogłasza, że dwaj badacze głębin morskich Beese i Baron spuścili się na głębokość 765 mtr. wpobliżu jednej z wysp archipelagu bermudzkiego, bijąc w ten sposób rekord ustalony przed dwoma laty, wynoszący 680 metrów.

Skafandry, których używali uczeni amerykańscy, ważyły po 2 i pół tonny.

Suvich posłem w Wiedniu?

PARYŻ, (Pat). „Echo de Paris" podaje wiadomość, że Mussolini zamierza wysłać do Wiednia jako posła włoskiego podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagr. Suvicha. Stanowiłoby to pewnego rodzaju przeciwwagę w stosunku do posła Rzeszy von Papena.

Min. rolnictwa Rumunji w Gdyni

GDYNIA, (Pat). Dziś przybyli do Gdyni rumuński wiceminister rolnictwa Manulescu, wiceminister rolnictwa Roger Raczyński, poseł rumuński Cadere, szef gabinetu rumuńskiego ministerstwa rolnictwa Cristea oraz poseł do parlamentu rumuńskiego Valuta.

Ziemia obiecana czy ghetto

Nacjonalistyczna polityka Sowietów kieruje rozwojem skupień językowych planowo i programowo. Nie interes narodu, jego kulturalnego i społecznego rozwoju, ale wzgląd na potrzeby i postulaty socjalistycznej przebudowy świata jest w tym wypadku podstawą i drogowskazem wszelkich koncepcyj i zamierzeń. Tereny językowe autonomiczne tworzy się sztucznie na rozkaz z Moskwy tam, gdzie im dotychczas ani śniło się istnieć. Przerzuca się ludność tu i tam zależnie od zgóry ułożonego planu. Trzeba też pamiętać, że istnieje zasadnicza różnica między sowiecką republiką autonomiczną, a autonomicznym obszarem językowym. Republika może przynajmniej mieć wyodrębnione interesa gospodarcze i władze państwowe, które tych interesów bronią. Nie wolno im bronić tylko odrębnej kultury narodowej, bo ta, zdaniem sfer rządzących powinna być jedna dla całego świata, marksistowska. Język jest tylko narzędziem jej szerzenia i to tylko czasowem, skazanem zgóry na wyparcie przez jakiś język uniwersalny. Otóż obszarowi językowemu autonomicznemu daje się tylko jeden przywilej: posługiwania się językiem nie rosyjskim, ale własnym ojczystym w celach pogłębienia i spopularyzowania wśród społeczeństwa makrsizmu oraz dla zaspokojenia potrzeb codziennych. Dla nuworyszów, dla których postęp techniczno-cywilizacyjny zupełnie zastępuje kulturę, to oczywiście zupełnie wystarcza. Lecz czy może się z tem pogodzić naród o starych wiekowych tradycjach kulturalnych, naród o indywidualnem obliczu duchowem?

Na herbatce zorganizowanej dla dziennikarzy, na którą zaproszono również 2 przedstawicieli polskich pism p. Gina Medem, która zwiedziła autonomiczne obszary językowe żydowskie w Sowietach twierdziła, że, gdy chodzi o społeczeństwo żydowskie w Sowietach, to odpowiedź wypadnie zupełnie pozytywnie. — Jest ono jak biała karta, gotowa do zapisania jej nową uniwersalną „kulturą" (mojem zdaniem: bezkulturą) marksizmu. Co więcej p. M. była zdania tego, że 17 lat agitacji i pracy w Sowietach przebudowały psychicznie również i wszystkie inne nacje tak bardzo, że nie do pomyślenia tam jest jakiś inny, nacjonalistyczny, stosunek do zagadnień językowych, jak ten, który wyznają prawowierni marksiści. Tam się nikt tego nie obawia. Wniosek nasuwał się taki, że wystarczy aby Żyd, Białorusin, Ukrainiec czy Polak stąd z Zachodu znalazł się za kordonem, a już go tam nastawią, jak patefon, na swoją ideologję.

Wierzymy chętnie, że tak jest, że nikt tam o kulturze i indywidualności narodowej ani się zająknie, ale czyż to znaczy, że świadomość tego zanikła. Jeszcze po likwidacji okresu Nepu, władze sowieckie napracowały się nad likwidacją licznych objawów budzących się z wielką siłą świadomości narodowych. Od tego czasu minęło przecież tylko 5 lat. Jak że trudno uwierzyć, że ten znikomy okres czasu wystarczył na zasadniczą przebudowę psychologiczną społeczeństwa. Można zmusić kogoś do milczenia i porzucenia pióra, ale gdzież jest władza, która potrafi steroryzować myśli i uczucia? która w ciągu pięciu lat potrafi zwyciężyć nawyknienia i tradycje, wsiąkające w psychikę tysiącleciami.

Czy nacjonalizm w Sowietach jako ruch spontaniczny nie istnieje? A dlaczegoż tedy istnieją prawa bardzo surowe, które karzą każdy jego najmniejszy przejaw? Czy nie jest to czasem dowodem, że jeszcze dotąd beznarodowość jest pewnej części społeczeństwa sowieckiego narzucona zgóry?

Otóż na tle takich stosunków powstaje (od lat już 7) nowy, bodajże już piąty z rzędu, autonomiczny obszar (obłast') żydowski Birobidżan. P. Gina Medem jest tą koncepcją zachwycona. 40.000 km. kwaratowych o 8.000.000 ziemi ornej, o bogactwach kopalnianych (żelazo i złoto), o świetnych warunkach do rozwoju bartnictwa i pszczelarstwa (około 200 gatunków roślin miodonośnych), o olbrzymich możliwościach do rozwoju łowiectwa, chowu bydła, a szczególniej rolnictwa (ryż i soja), słowem ziemia mlekiem i miodem płynąca, położona między dopływami Amura Birą i Bidżanem przeznaczona została dla Żydów. Rząd sowiecki planowo kieruje zaludnieniem tego kraju, który już w tym roku ma zostać terenem językowym autonomicznym, a w przyszłości, kto wie, może nawet awansuje na republikę. 11.000 Żydów już się tam osiedliło i zapoczątkowało „większość" językową w stosunku do 30.000 Rosjan i 10.000 mieszkańców różnych plemion mongolskich. Nawiasem mówiąc: oprócz tego 10.000 Żydów, spróbowawszy rozkoszy birobidżańskich, reemigrowało niemal natychmiast. Podobno przeraziła ich nietknięta jeszcze w wielu miejscach siekierą ani pługiem pierwotność kraju. Może tak, a może i nie.

Czy nie trzeba tu wziąć pod uwagę tego, że rasowa arystokracja żydowska jednak pielęgnuje jakie takie tradycje narodowe, że Żydzi mają tylko znikomy odsetek prawdziwego proletarjatu, do którego można zaliczyć tylko rzemieślników, że dominuje wśród nich warstwa burżuazyjna, do której zaliczyć należy i biedotę, drobnych głodujących handlarzy. Nie chodzi o stan ich posiadania, lecz o nastawienie psychiczne, o większą niż gdzieindziej miłość własności, o jej pożądanie, o mierzenie wszystkiego, nawet wartości człowieka, jedynie tem, co on posiada. Marzeniem takiego handlarza, żywiącego się przez cały dzień jednym śledziem i kromką chleba jest karjera Rotszylda: od sklepiku w suterenie do miljardów. Choćby marzenia jego nigdy ani w odrobinie się nie ziściły, on się ich nie wyrzeknie, chyba że przyparty zostanie nieuniknioną koniecznością. Taka konieczność dla szerokich warstw żydowskich dziś się wytworzyła. Powodują ją na Wschodzie nowe, zabijające prywatny handel, warunki społeczne, a na Zachodzie kryzys gospodarczy. Wobec tego kolonizacja Birobidżanu stała się możliwa.

Owszem kolonizacja ta jest o wiele rozsądniejszym i rzeczowym pomysłem niż wiele innych, np. kolonizacja naszego Polesia. Olbrzymie niezaludnione obszary, o które nikt nie jest zazdrosny, bo jest ich nadmiar, nie wiodą tam do żadnych konfliktów i antagonizmów na tle gospodarczem i ekonomicznem.

Jednak czy jest to naprawdę Ziemia Obiecana, czy powstanie tam wreszcie ojczyzna Żydów, republika, w stosunku do której wszyscy inni Żydzi na całem świecie czuliby się, jak emigranci? Czy Palestyna zyska w Birobidżanie rywalkę?. — Sądzę, że pozytywna odpowiedź jest grubą przesadą.

Jakkolwiek inicjatywa rządu sowieckiego daje narazie szerokim warstwom biedoty żydowskiej wyjście z ciężkiego położenia materjalnego, z położenia bez wyjścia, to jednak nie zaspokoi to właśnie tych mieszczańskich, czy może ściślej będzie, gdy powiem, burżuazyjnych skłonności kolonistów o których mówiłem. Czegoż bo może się dorobić Żyd w Birobidżanie na swoją wyłączną własność? Oto maksymalnie: małego domku z zabudowaniami gospodarskiemi, paru sztuk trzody i kilkunastu sztuk drobiu. Reszta, cokolwiek by zapracował, czy zyskał — to własność kołchozów i sowchozów. I oto taki skromny dorobek trzeba opłacić marzeniami o karjerze Rotszylda. To za drogo. A jeżeli chodzi o naród, nie o indywidualne interesy, to nawet republika nie obszar nie da mu możliwości rozwoju kulturalnie niezależnego.

A jeżeli system komunistyczny zbankrutuje, jeżeli wróci ustrój dawny burżuazyjny? Zróbmy takie przypuszczenie wyłącznie teoretycznie, niezależnie od jakichkolwiek obecnych horoskopów i od obecnej sytuacji politycznej Sowietów? W takim wypadku Sowiety pozostawiłyby na swoim terenie aż 5 skupień językowych żydowskich. Czy wątpi ktokolwiek, że agitacja, konflikty gospodarcze i cywilizacyjne, pozbawione opieki z Moskwy, bardzo prędko dałyby wyniki w postaci antagonizmów narodowościowych z narodami otaczającemi owe skupienia. Każdy z obecnych terenów językowych autonomicznych, stałby się czemś w rodzaju ghetta wsadzonego w środek tego lub owego państwa, wszak nie istniałoby 5 ghett w łonie Rosji. Czy kwestja żydowska byłaby w ten sposób zlikwidowana? Nie, jeszcze bardziej zaogniona.

A więc sprawa Birobidżanu, zarówno jak i sprawa innych terenów kolonizacyjnych oddanych Żydom niewątpliwie jest dziś społeczeństwu żydowskiemu na rękę i na razie daje wyjście z trudnego położenia tym, którzy się w niem znaleźli. Jednak niemożna robić z igły widły, a z rządu sowieckiego wskrzesiciela państwa żydowskiego, bo Birobidżan to nie Ziemia Obiecana, to tylko jeszcze jedno ghetto.

Wł. Arcimowicz.

Odbudowa komunikacji na terenach nawiedzonych powodzią



Saperzy I baonu przy budowie mostu kolejowego koło st. Męcina. W miejscu tem powódź spowodowała olbrzymią wyrwę w nasypie kolejowym.

SZTUCZNE DZIECI

Doktorzy amerykańscy prowadzą kampanję na rzecz sztucznej produkcji dzieci. W sprawie tej jeden z głośnych ginekologów węgierskich ogłosił wywiad, w którym twierdził, że w wielu wypadkach (bezpłodność, niedobór fizyczny małżonków) metoda ta może dać nadzwyczajne usługi, o ile jest stosowana w sposób ostrożny i aseptyczny.

ZWOLENNICY I PRZECIWNICY.

Medical Record nowojorski w dalszym ciągu zajmuje się tą sprawą, która ma swoich zwolenników i przeciwników. Utworzył się nawet komitet zwalczania metod, „które wkraczają w kompetencje Stwórcy", i są jakby gwałtem zadanym naturze, co się musi ostatecznie zemścić na ludzkości.

Oto co pisze Medical Record.

„United Press" donosi, że nowa teorja przeniknęła już do Anglji, gdzie zdobyła uznanie wielu znanych lekarzy. Prezes Światowej Ligi Reformy Seksualnej, Norman Hare, oświadczył korespondentowi United Press, że tak zwane „test tube babies — dzieci probówkowe" nie są nowością w Anglji. Od szeregu lat stosuje się tę metodę, w rodzinach arystokratycznych, które ze względów prawnych muszą mieć potomków płci męskiej.

„BŁĘKITNA KREW" Z PROBÓWKI

Wielu spadkobierców olbrzymich fortun — oświadczył pan Hare powstało drogą sztucznego zapłodnienia ich matek. A więc są to już huxleyowskie dzieci, niemal że wyhodowane w laboratoryjnych słojach. W Londynie zdziwiono się wielce, gdy rozeszła się wieść o kampanji wszczętej przeciwko tej metodzie w Stanach Zjednoczonych. Wiadomo przecież, że rodzina Jervoes (ostatni Jervoes umarł kilka lat temu), dostarczała potomków starym rodom angielskim, którym tradycja nie pozwalała zejść z tego świata nie pozostawiwszy dziedzica tytułów i fortuny. Było także kilka wypadków zawierania małżeństw w tak późnym wieku, że trudno było się spodziewać, aby osiemdziesięcioletni lord mógł jeszcze przysporzyć Anglji obywateli. Natomiast trzydziestoletnia, lub czterdziestoletnia żona lorda mogła jeszcze zostać matką. W takich razach na scenę wkraczali doktorzy z „test tube".

JAK MIEĆ DZIECI BEZ MĘŻA

Medical Record dodaje.

— Ileż to kobiet ma wstręt do „mężczyzn w pidżamach" (sic), a chciałyby swoją drogą zostać matkami. Nie każda chce mieć męża, którego trzeba znosić przez całe życie, a każda bez względu na stanowisko i poglądy, chce mieć dziecko. W tym wypadku laboratoryjna metoda rozwiązywałaby zawiły problem, w sposób pewny, a nieszkodliwy dla zdrowia. Wiązałaby się z tem jednak konieczność reformy ustawodawstwa, gdyż świat zaroiłby się od dzieci nieślubnych, Amerykanie dążą do tego, by zapewnić takim dzieciom nazwisko ojca, który pozatem nie miałby nic do gadania i nic do płacenia — Wszelkie ciężary ponosiłaby matka, której na sukurs przychodziłoby państwo, zapewniając opiekę i bezpłatną naukę jej dziecku, wyprodukowanemu zpomocą probówki laboratoryjnej.

(ABC.)

Nasi wycieczkowicze zwiedzili Warszawę

O godz. O.45 nadeszła od naszego współpracownika, towarzyszącego wycieczce do Gdyni, depesza treści następującej:

Noc tańczono. Bawiono się wyśmienicie. Nastrój podniecony oczekiwaniem atrakcyj. Dzień spędzono na zwiedzaniu Warszawy. Oprowadzali nas przewodnicy. Organizacja dobra, powszechne zadowolenie. Opuściliśmy Warszawę. Jedziemy do Gdyni. Tańce, bar, wesoło.

„Dzień Polaka z zagranicy" w Wilnie

Wczoraj przy udziale przeszło 1000 osób odbyła się w Sali Miejskiej Akademja Dnia Polaka z Zagranicy, zorganizowana przez miejscową Ligę Morską i Kolonjalną. Akademję zagaił i przemawiał w bardzo gorących słowach w imieniu Komitetu Przyjęcia Polaków z Zagranicy poseł dr. Brokowski, który omówił zadania Polonji zagranicznej i czem ona winna być dla Polski. Poseł Brokowski zakończył przemówienie okrzykiem na cześć Polonji zagranicznej podchwyconem przez wszystkich obecnych.

W Akademji wzięły udział orkiestra 6 p. p. Leg. oraz sztandary Legjonu Młodych, Federacji Z. O. O. i Związku Oficerów Rezerwy.

Dzisiaj rano przybywa do Wilna wycieczka 70 delegatów na Zjazd Polaków z Zagranicy, która podejmowana będzie w Wilnie przez 2 dni, poczem trzeciego dnia pojedzie do Białowieży również na zaproszenie wileńskiego komitetu przyjęcia.

Podziękowanie

Zarząd Żydowskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Polsce, Oddział w Wilnie, wyraża tą drogą serdeczne podziękowanie p. **Karolowi Wagnerowi**, właścicielowi dóbr w Wielkich Solecznikach oraz administratorowi dóbr p. **Zygmuntowi Borysiewiczowi**, za gościnne przyjęcie i oprowadzanie członków wycieczki w dniu 11 sierpnia r. b. (o).

Z FRONTU LEGJONU MŁODYCH

ZA KOMITET REDAKCYJNY: EUGENJUSZ KIETURAKIS

STARSI PANOWIE

Od dłuższego czasu Legjon Młodych stał się przedmiotem systematycznych a zarazem wielce nieuczciwych ataków prasowych.

PRZYCZYNY NIEŁASKI.

Ustalenie przyczyn antylegjonowego stanowiska pewnych odłamów polskiego społeczeństwa nie jest rzeczą trudną. Wszystkie niemal ataki na Legjon Młodych charakteryzuje ten fakt, że zostały one rozpoczęte przez sfery, które dążyły za wszelką cenę do stworzenia, czy utrzymania swego moralnego autorytetu, w większości wypadków silnie zachwianego, znajdującego do tego reszlki oparcia w istniejących stosunkach społecznych chwiejącego się ustroju kapitalistyczno-mieszczańskiego. To też każde wystąpienie przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy staje się niebezpiecznem dla tego autorytetu, wytrąca mu ostatnią podporę, najwyraźniej go gubi.

I czy można się dziwić tej nienawiści jaka spada na śmiałków, którzy się ośmielają wstrząsać tą okazałą budową wydmuchanych wielkości świata tego?

URAŻONA DUMA, CZY TROSKA O DOCHODY?

Na nienawiść tę składają się dwa najważniejsze czynniki: podrażniona duma wielkości, wielkości, która musi zmaleć i perspektywa strat materjalnych, jakie utrata autorytetu nieuchronnie przynieść musi. Trudno ustalić, który z tych 2-ch czynników działa potężniej — (mamy słuszne powody sądzić, że raczej ten drugi, materjalny...) jest to rzeczą w tej chwili drugorzędną. najważniejszym jest to, że wrodzona w nich nienawiść, okryta starannie autorytetem, przybrana w maskę cnoty, troski o dobro moralności, niepokoju o dobro młodzieży, obawy o religję, pragnienie ładu, porządku, spokoju, świetności kraju... (arsenał niewyczerpany!) zaczyna działać.

Podrażniony autorytet wystąpił przeciwko Legjonowi Młodych równocześnie na wszystkich niemal frontach. List pasterski stał się niejako sygnałem ogólnego ataku. Uderzenie następuje po uderzeniu, są dobrze i na zimno odmierzane — przeciwnik młodej organizacji młodzieżowej jest doświadczony, zaopatrzony w doskonałe środki wojenne: prasę i wpływy. I używa ich bez skrupułów. Nawet się nie wstydzi, że ci, których atakuje, są niemal bezbronni, że jedynie siła moralna i wiara w słuszność głoszonych zasad, pozwala im dzielnie podtrzymywać swe stanowisko i nie ustępować.

STARSI PANOWIE.

Na czoło przeciwników Legjonu Młodych, na czoło przeciwników młodzieży, która walczy o sprawiedliwość społeczną, która pragnie potęgi Polski, wysunęła się część społeczeństwa, która zdawała się poprzednio wogóle naszego ruchu nie widzieć: starsi panowie. I to nie wszyscy, o tem dobrze pamiętamy i z prawdziwą ulgą to podkreślamy. Są to właśnie ci starsi panowie, których autorytet i powaga w społeczeństwie stoją na gliniannych podstawach obecnego ustroju, którzy sami sobie przyznają wielkość, hodują ją i pielęgnują troskliwie, pamiętając o wynikających z niej korzyściach materjalnych. Są to ludzie, którzy za wszelką cenę starają się utrzymać istniejący stan rzeczy, bojąc się jakichkolwiek zmian, bo zmiana taka grozi niebezpieczeństwem ich beztroskiemu bytowaniu. Panowie co zgoła nie zasługują na miano społeczników, tworząc zamkniętą kastę, uznają społeczeństwo jedynie jako podłoże na którem wzrastają w wielkości.

A młode polskie pokolenie, które daleko lepiej obserwuje przejawy społecznego życia, niż się to tym starszym panom wydaje, widzi dobrze ich niepiękną rolę, zna dobrze ich światopogląd, spotyka się na każdym kroku z ich niedoskonałościami, a przedewszystkiem **wielkiem samolubstwem.**

SAMOLUBY.

I młode polskie pokolenie coraz bardziej utwierdza się w przekonaniu, że jednym z powodów ciężkiego położenia młodzieży, pozbawionej możności pracy zarobkowej i egzystencji, jest egoizm pokolenia starszego, posiadającego w swem ręku wszystkie środki zabezpieczające jego uprzywilejowane stanowisko społeczne. Tylko egoizmowi starszego pokolenia należy przypisać takie fakty dnia dzisiejszego, jak obejmowanie płatnych posad przez emerytów, czy jednostki posiadające już wysoko płatne stanowiska, kiedy ludziom młodym, wykwalifikowanym stale się ich odmawia. Młodzież widzi i ocenia należycie te fakty. Zna dobrze łapanie płatnych godzin w szkołach przez różnych panów dygnitarzy, pedagogów — amatorów, których od takiego przybytku głowa nie zaboli, zna przemiłych starszych kolegów chwytających w 5-ciu szkołach godziny i szukających chciwem okiem 6-ej. Zna ta młodzież zawodowych łapaczy godzin w Ubezpieczalniach, zna niemal po imieniu tych sarszych, dobrze wyładowanych lekarzy społeczników, goniących z językiem na siwej brodzie po szpitalach, ubezpieczalniach, sądach, urzędach — aby tylko przypadkiem jakiej okazji do nabijania dobrze wypchanej „pończochy" nie stracić. — Znane są młodzieży ponure fizjognomje dostojnych radców, naczelników, prezesów, dyrektorów, siedzących jednocześnie na kilkunastu krzesłach, znane są wielkości profesorskie na uczelniach wyższych, umiejące z biednego studenta ściągnąć ostatniego grosza w czasie egzaminów, mimo wysokich poborów, umiejące przeznaczyć z lekkiem sercem poważną część wysokich opłat studentów-nędzarzy na piękne domy — pałace dla siebie i swych rodzin. I jakąkolwiek weźmiemy dziedzinę życia społecznego, wszędzie napotkamy ten smutny egoizm starszego pokolenia. Samolubstwo przepojone cynizmem, bo jakby na ironję ta biedna młodzież otrzymuje od swego starszego pokolenia ochłapy w formie słynnych „bezpłatnych praktyk" lub zajęć opłacanych poniżej minimum egzystencji, otrzymuje od swego starszego pokolenia ustawę uposażeniową. Wysokie wynagrodzenie umieją zabezpieczyć starsi panowie dla siebie nawet wówczas, gdy ich czynności winne być czysto honorowe.

JEDYNA FORMA ŻYCZLIWOŚCI.

W jednem są starsi panowie niewyczerpani, jednego nie żałują młodzieży: morałów. „Niema nic idealizmu w tej młodzieży... za wiele myślą o swej skórze... za bardzo są radykalni... i t. d.

Polska młodzież wie o tem dobrze, że jest wyzyskiwana przez swych mentorów, wie, **że się żąda od niej idealnej i bezinteresownej pracy i poświęcenia,** aby innym wpływowym jednostkom umożliwić nagrodę do której są jeszcze przywiązane zaszczyty.

I jeśli młode pokolenie wykazuje ofiarność, zapał i poświęcenie, jeśli wbrew twierdzeniom starszych panów — przepojone jest w swej większości ideą bezinteresownej służby dla kraju — to jest to tylko dowodem jego siły moralnej i bezwzględnej wyższości. — A wszelkie morały tych panów starszych budzić zaczynają coraz częściej gorzkie uśmiechy.

* * *

Krytycznie patrzy młode polskie pokolenie, krytycznie patrzy Legjon Młodych, patrzy i otwarcie mówi, co widzi, I niema w działalności Legjonu Młodych nienawiści. Narodowa demokracja, sfery kapitalistyczne, kler, czy chociażby ogólnie zebrani „starsi panowie" są naszymi zdecydowanymi przeciwnikami i niczego dobrego się od nich spodziewać nie możemy. Ale o ile z przeciwnikami ideowemi walczymy i szanujemy ich, o tyle przeciwników nieideowych otaczamy pogardą.

Młodzież pogardza tymi, dla których celem życia jest nieskończony pęd do bogactwa i zaszczytów. Niema nienawiści w szeregach Legjonu Młodych, istnieje tylko wielka troska i lęk, abyśmy przypadkiem kiedyś, gdy będziemy starsi nie poszli w ślady niektórych „starszych panów", abyśmy przypadkiem kiedyś nie stali się im równi.

Wali.

NIE LEKCEWAŻYĆ Przysposobienia Obrony Przeciwgazowej

Już tyle razy pisało się o potrzebie wyszkolenia ludności cywilnej w obronie przeciwlotniczej i przeciwgaz., tyle już wygłoszono na ten temat odczytów, przemówień, tyle przeprowadzono wszelkiego rodzaju pokazów, napadów lotniczych, obrony przeciwgazowej, tyle próbnych alarmów, że zdawałoby się każdy obywatel, a przynajmniej mieszkaniec miast powinien być całkowicie uświadomiony w nieodzownej potrzebie zapoznania się ze sposobami indywidualnej i zbiorowej obrony przeciwl. i przeciwgaz. Mało tego — że każdy winien być przygotowanym do obrony na wypadek wojny, obeznanym z odpowiednim regulaminem obrony, ze sprzętem i t. d. Nie jest jednakże tak dobrze! Akcja przysposobienia ludności cywilnej do obrony p.—g., prowadzona przez władze administracyjne i Ligę Ob. Przeciwl. i Przeciwgaz. — przy daleko idącem współudziale wojska natrafia ze strony ogółu społeczeństwa na dziwny brak zrozumienia konieczności wczesnego przygotowania się do obrony, na karygodne nawet czasem lekceważenie przygotowania się do niebezpieczeństwa, które wszak może stać się aktualnem każdego dnia i zastać nas niespodzianie bezradnych. Nie potrzebujemy chyba przypominać, że nasi sąsiedzi, a w pierwszym rzędzie Niemcy i Związek Sowiecki, przygotowują ludność do obrony p.—g. już od szkolnych lat młodocianych obywateli.

Poza liczonemi jednostkami, które zrozumiały, iż przygotowanie się do obrony przeciwgazowej jest rzeczą konieczną, że jest ono potrzebne człowiekowi tak samo, jak mu jest potrzebny dom, odzież, pismo, że już tak jest, że się teraz bez tego obejść nie można, — ogół zachowuje zadziwiającą bierność i obojętność na poczynania Władz.

Dziwna rzecz! Czyż Władze dla siebie ponoszą tyle pracy i tyle wydatków? Wszak się to robi dla nas, ogółu obywateli robi się to bez względu na stopień naszej zamożności, bez względu na t. zw. przynależność klasową, bez względu na wykształcenie. Teraz się lekceważy tę całą akcję, czasem nawet ustosunkowuje się do niej z wyraźną niechęcią, z pewnym oporem, lecz trudno wyobrazić sobie dziki popłoch tych właśnie lekceważących i niechętnych, gdyby nad miastem pokazał się choć jeden bombardjerski samolot nieprzyjacielski. Wtedyby dopiero rzucili się do tych nielicznych, po takim oporze przygotowanych schronów przeciwgazowych, wtedyby dopiero w rozpaczliwym pośpiechu dowiadywali się, jak maskę założyć, jak siebie i swe dzieci ratować...

Legjon Młodych jako Związek Pracy dla Państwa przypomina społeczeństwu o nieodzownej konieczności przygotowania się wszystkich obywateli do obrony przeciwgazowej i wzywa do przyjścia z pomocą Państwu przez skrupulatne wypełnienie odnośnych zarządzeń władz administracyjnych i popieranie LOPP.

Pamiętajmy, że przygotowanie do obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej leży tylko w naszym własnym interesie.

Eug. Kieturakis.

——oOo——

STAJEMY NA ZEW!

Jakieś dziwne zadowolenie wewnętrzne przenika moją jaźń młodego Polaka, gdy sobie uświadamiam, że należę do Organizacji, która pod hasłem pracy dla Państwa rozwija się i konsoliduje wewnętrznie, nazewnątrz zaś prezentuje Ją z najlepszej strony, stając na każde zawołanie tam, gdzie chodzi o dobre imię i interesy tego Państwa.

Cieszy mnie to, że pielęgnowane są u nas wielkie tradycje bojowników, których spuścizna jest wolna i niezależna Ojczyzna, cieszy mnie to, iż na każdym odcinku frontu życiowego naszego Państwa nie brak nigdy siwych koszul młodego Legjonu: że teraz ostatnio w dużej mierze dzięki „naszym" ludziom przemili rodacy z Niemiec wywieźli z pobytu w Wilnie jak najlepsze wspomnienia i silne poczucie wspólnoty z Macierzą, które im pozwoli w imię słuszności prowadzić zwycięską walkę o zochowanie polskości i ducha narodowego wśród obcych. Nie smuci mnie nawet to, że ci i owi chcą nas przy każdej okazji obedrzeć z dobrego imienia, wmawiając w nas wszystkie grzechy główne i odsądzając od czci i wiary. Nie smuci mnie bo wiem tak dobrze, jak i wy wszyscy, co nimi kieruje, równie dobrze zdaję sobie sprawę z tego, że to nas jeno silniej zespoli, że to każe nam coraz większe wysiłki podejmować, by czynem dać świadectwo prawdzie. Nie brakowało nas w akcji nad rozbudową Funduszu Morskiego, nie brakło nas, jeśli chodziło o niesienie pomocy nawiedzionym klęską powodzi. Nowy teraz obowiązek na nas ciąży, w którym pozycja nasza musi być mocno dodatnia. Wczoraj z estrad kin wcisnęliśmy się żywem i gorącem słowem do serc Wilnian, apelując, by okazali Polonji Zagranicznej to przywiązanie i to serce które o poczuciu wspólnoty i zwycięstwie polskości na obczyźnie zadecyduje.

Jutro będziemy witać naszych braci z różnych stron kuli ziemskieq. Nie wątpię, że i tym razem będziemy Związkiem Pracy dla Państwa, że staniemy na wysokości zadania i przyczynimy się do zadzieżgnięcia węzłów braterstwa i miłości między nami a tymi, którzy po moc, po tężyznę, po zapał do Polski przybyli — My, młodzi, najwięcej tych wartości, mamy i najwięcej dać ze siebie możemy.

Henryk Rapacz.

MOB. AKADEMICKIEGO OBWODU L. M.

We wtorek dnia 14 b. m. na godz. 17 zarządzam MOB. Akademickiego Obwodu Legjonu Młodych. Obecność wszystkich członków, przebywających w Wilnie, bezwzględnie wymagana.

Za Komendanta Okręgu
leg. W. Malec.

OGŁOSZENIA

W dniu 11 b. m. ponownie objął urzędowanie po odbytych ćwiczeniach wojskowych — Komendant Obwodu Miejskiego leg. Zygmunt Ossuchowski.

——oOo——

Dnia 14 b. m. o godz. 7 min. 40 Legjon Młodych bierze czynny udział w uroczystem spotkaniu Polonji Zagranicznej, przybywającej w tym dniu do Wilna.

W związku z tem wszyscy legjoniści, przebywający w Wilnie, obowiązani są do zgłoszenia się dn. 14 bm. o godz. 6,45 rano do Komendy Obwodu Miejskiego.

KURJER SPORTOWY

Święto motocyklistów w Wilnie

Deszcz — musiał koniecznie spaskudzić tak pięknie zapowiadającą się imprezę motocyklową. Już od Grodna szosa stała się pełna kałuż i wilgoci, ale to nie zraziło naszych dzielnych motocyklistów, którzy śpieszyli do Wilna.

Wczoraj mieliśmy bowiem aż trzy imprezy motocyklowe, które zbiegły się swemi terminami, a mianowicie: wielki raid Legji na trasie 1000 klm. Warszawa — Wilno — Warszawa, zjazd gwiaździsty i zjazd plakietowy.

Pierwsza impreza jest organizowana przez Legję warszawską, a dwie ostatnie przez Wil. Tow. Cyklistów i Motocyklistów, przy wydatnej pomocy Sekcji Motocyklowej K. S. Strzelec.

Na placu Katedralnym zebrały się tłumy widzów, które witały entuzjastycznie przybywających zawodników, a orkiestra grała im na powitanie skoczne melodje.

Na górze Ponarskiej komandora raidu Legji p. Kossowskiego powitali przedstawiciele sportu motocyklowego Wilna, a więc komandor por. Gostkiewicz, prezes Wil. T. C. i M. p. mec. Łuczyński i mjr. Czarnecki.

Pierwsi zawodnicy zjazdu plakietowego zaczęli do Wilna przybywać koło godz. 15, a ostatnia maszyna przyjechała około godz. 20. Bardzo licznie, bo w ilości 15 motocykli stawiło Grodno z Cresovii. Według wszelkich prawdopodobieństw w zjeździe gwiaździstym pierwsze miejsce zajmie p. Wołyniec z Warszawy mając przejechanych 986 klm. Na dalszych miejscach znajdą się chyba motocykliści z Kielc, Dąbrowski i Sawka, którzy przejechali koło 800 klm. Ogółem do godz. 20 przyjechało do Wilna 40 zawodników. Z Wilna udział brało 18 motocyklistów. Wypadek nieszczęśliwy zdarzył się z p. Ignatowiczem, który rozbił się pod Połuknią na oślizgłej szosie. Stan jego zdrowia nie budzi jednak obaw.

W raidzie Legji wzięło udział tylko 25 maszyn. Zawiedli w pierwszym rzędzie motocykliści Niemiec i Czechosłowacji, którzy anonsowali swój start. Zawiedli również zawodnicy prowincjonalni. Koniec końców raid w tym roku wypadł słabiej niż w poprzednich latach, a przecież mówiło się o starcie 80. zawodników, o udziale najlepszych kierowców.

Zawodnicy z Warszawy wyruszyli o godz. 6 rano. W Grodnie byli koło 13, a do Wilna pierwsze maszyny przyjechały o godz. 18 min. 25.

Komandorem raidu Legji jest p. Kossowski, wicekomandorami pp. Waidle i Umgelter, w charakterze delegata Polskiego Zw. Motocyklowego przyjechał kpt. Krupiński.

Wyrazić trzeba wielkie uznanie pracy organizacyjnej i przyjęciu jakie zostało zorganizowane w Wilnie przez gospodarzy Wil. Tow. Cyk. i Mot. jak również przez K. S. Strzelec.

Specjalne zaś podziękowanie należy złożyć wojsku za wydatną pomoc, a zwłaszcza 3 B. Saperów, który ustawił piękną bramę powitalną.

Motocykliści w Wilnie zabawią dwa dni, by w środę, rano ruszyć do Warszawy, gdzie będzie mieścić się meta raidu.

Piłkarze Łotwy (A.K.S.) rozgromieni 7:1

Przegrana sobotnia gości z drużyną Makabi odpowiednio nastroiła publiczność do tego, że na trybunach zebrała się znikoma ilość widzów, chociaż spotkania obu drużyn wojskowych nie możemy zaliczyć do brzydkich. Wystarczy powiedzieć, że w pierwszej połowie strzelono do jednej tylko bramki aż 6 piłek. Gra była bardzo różnorodna i dość ciekawa. Z pierwszej połowy byliśmy z WKS-u zupełnie zadowoleni, w drugiej zaś rozczarował on nas zupełnie, gdyż ciągłe, co pięć minut zmienianie gracza wyglądało poprostu śmiesznie. Nie jest to ani trening odpowiedni dla nowego gracza, ani też nie jest odpowiedni sprawdzian poziomu tego gracza, który gra jedną tylko chwilkę. Z naszego punktu widzenia dopuszczalne są jedynie tylko zmiany graczy po przerwie, co uważamy nawet za racjonalne.

Przechodząc kolejno do samego meczu, to po ceremonjale oficjalnym, jak powitanie, fotografja i zamiana proporczyków, sędzia rozpoczął zawody.

Inicjatywę w swe ręce bierze od początku WKS. i już w pierwszych minutach zdobywa prowadzenie przez doskonale usposobionego Zbroję.

Łotysze są oszołomieni i starają się podjąć narzucone sobie tempo ale górne ich piłki wyłapywane są przez wilmian, którzy ciągle atakują twierdzę gości. Gra toczy się przeważnie na jednej połowie, bramkarz Łotyszów jest ciągle w opałach i nic nie może poradzić, bo go ciągle obrońcy zasłaniają, a co gorsze że w 20 minucie strzelają sobie samobójczego goala.

Ciągle piłka jest na tej samej połowie boiska, Zbroja uwziął się i pracuje całą parą, piłka chodzi mu, jak na sznurku, strzela on, znowu tym razem dla odmiany ze skrzydła.

Głos ma też Hajdul, bramki sypią się, jak z rogu obfitości. Atak wojskowych postanowił, widać, zrobić trening w strzelaniu i strzela z każdej możliwej sytuacji i tak wojskowi nazbierali aż 6 bramek do przerwy.

Po zmianie stron obraz się nieco zmienia. Strzelają wprawdzie ciągle Zbroja, Pawłowski, Naczulski, ale piłki ich nie grzęzną w siatce, łowi je bramkarz lotny, a co gorsza atakują oni naszą bramkę i zdobywają nawet punkt honorowy. Tempo gry znacznie się podnosi. Gra jest prawie równorzędna. W ostatnich minutach udaje się Pawłowskiemu strzelić ostatnią bramkę i ustalić wynik spotkania 7 : 1 dla WKS-u.

Sędziował p. Frank. Publiczności około 500 widzów.

Konkurs
na hasło propagandowe szallanżu

Referat Sportowy Polskiego Radja w porozumieniu z Aeroklubem Rzeczypospolitej Polskiej ogłasza konkurs na hasło, któreby drogą propagandy organizowanego obecnie przez Polskę turnieju lotniczego szallanż na rok 1934 popularyzowało wśród szerokich sfer społeczeństwa sport lotniczy. Warunki konkursu są następujące:

Hasła nie powinny przekraczać 20 słów, powinny wiązać szallanż ze znaczeniem ogólnem lotnictwa, powinny być ułożone tak aby działały na wyobraźnię i były łatwe do zapamiętania. Podajemy trzy przykłady. „Gdzie mowa o postępie — mów lotnictwo. Gdzie mowa o lotnictwie — mów szallanż“. „Pamięć Żwirki w sobie kryje szallanż, którym Polska żyje“. „Nie przeocz terminu szallanż, wielkiego turnieju maszyn i ludzi“.

Każdy uczestnik konkursu może nadesłać nieograniczoną ilość haseł, umieszczając je na jednej kartce z podaniem imienia i nazwiska oraz adresu autora. Hasła przesyłać należy do referatu sportowego Polskiego Radja, Warszawa, ul. Zielna 25 w terminie do 15 sierpnia r. b.

Sąd konkursowy pod przewodnictwem kierownika zawodów szallanżowych płk. Kwiecińskiego ogłosi wyniki konkursu w dniu 28 sierpnia. Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej wyznaczył na konkurs cały szereg nagród, a mianowicie: osiem lotów wokół miasta rozdzielonych następująco: dwa w Warszawie i po jednym w Poznaniu, Łodzi, Krakowie, Katowicach, Lwowie i Wilnie dla zwycięzców konkursu, zamieszkujących w tych miastach lub miejscowościach pobliskich.

Dalej Aeroklub ofiarowuje 5 biletów na trybuny podczas zawodów szallanż i Gordon Bennett, wreszcie cały szereg książek, a więc: 2 egzemplarze wydawnictwa „5 lat Lotnictwa Sportowego w Polsce“, 2 egzemplarze książki „Żwirko i Wigura — Załoga RWD“, 2 egzempdarze książki Majora Skarżyńskiego „Na RWD — 5 przez Atlantyk“, 2 egzemplarze książki Bolesława i Józefa Adamowiczów „Przez Atlantyk“.

Kurs pływacko-wioślarski

We wtorek dnia 14 sierpnia AZS. rozpoczyna III bezpłatny kurs pływacko - wioślarski. Zapisy przyjmują i informacji udzielają kol. Romanowski, Szydłowski i Kepel codziennie od godz. 8—11 i p. p. 17—19 na przystani AZS. Kościuszki 12.

Wojskowi z Wilna jadą do Grodna

Wczoraj zostali zgłoszeni do niedzielnych regat o mistrzostwo Grodna wioślarze wileńskiego WKS.

Regaty w Grodnie odbędą się jak zawsze na Niemnie. Nie zgromadzą one zapewne innych osad prócz Grodna i Wilna.

Najbardziej nas interesuje jak wilnianie wyjdą z walki z osadami Grodna, które wspaniale zareprezentowały się niedawno w Trokach, ale i w Bydgoszczy, zdobywając wicemistrzostwo Polski w biegu czwórek.

Pięściarze Wilna otrzymali zaproszenie na wyjazd do Łotwy i Estonji

Wil. Okr. Zw. Bokserski otrzymał z Łotwy i Estonji zaproszenie na wzięcie udziału w zawodach bokserskich.

Zawody mają się odbyć 10 września w Rydze, a 12 września w Tallinie.

Prawdopodobnie bokserzy wileńscy przyjmą propozycje i rozpoczną przygotowania do wyjazdu.

Manifestacja sportu polskiego na cześć poległych w r. 1920

Dnia 15 sierpnia r. b. odbędzie się organizowany przez Legję bieg sztafetowy Radzymin — Warszawa. Bieg jest dostępny dla drużyn klubów zrzeszonych w Warszawskim Okręgowym Związku Lekkoatletycznym. Długość trasy — 22 klm. została podzielona na 20 odcinków po 1100 mtr. każdy. Start nastąpi o godz. 10 rano na szosie pod Radzyminem przy słupie telegraficznym Nr. 319—28. Meta przy grobie Nieznanego Żołnierza na placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. Zamiast pałeczek sztafety będą miały woreczki z ziemią z pobojowiska radzymińskiego, które złożą na grobie Nieznanego Żołnierza.

Piękna impreza sportowa w basenie pływackim

Sport pływacki w Wilnie zaczyna cieszyć się coraz większem powodzeniem. Możemy powiedzieć zupełnie śmiało, że w tym sezonie poczyniono wielki krok naprzód, a rozpoczęcie pracy od podstaw wyda w przyszłości jeszcze piękniejsze od dzisiejszych owoce.

Zainteresowano się zaś przykładem narciarzy dziećmi, które rokują nadzieje dla sportu zawodniczego.

Jedna jest tylko tragedja, to brak odpowiedniego basenu, a w pierwszym rzędzie basenu zimowego.

Mimo tych wielkich braków technicznych rodzą się coraz liczniejsze kadry młodych pływaków.

Wczoraj w basenie podziwialiśmy masowy start ich. Było ogółem koło 50 zawodników, a jest ich jeszcze więcej, bo przecież niektórzy z czołowych pływaków nie brali wczoraj udziału, rezerwując swe siły do następnych imprez, które zapowiadane są na przyszłą niedzielę.

Start wczorajszy jest tem przyjemniejszy, że daje on nam tę wielką pewność, że Wilno potrafiło przy opłakanych warunkach zaopiekować się pływactwem. Ciekawi jesteśmy co powie o działalności rozwiązanego i zawsze wzgardzonego okręgu wileńskiego, szanowny Zarząd Polskiego Związku Pływackiego, który jakoś w głośno rozdmuchanej sprawie „wileńskiej“ nie daje już 6 tygodni żadnego znaku życia. Czyżby sprawa została umorzona?

Wracajmy jednak do zawodów, a za pomnijmy o prywatach P. Z. P.

Wyniki wczorajszych wyścigów pływackich są następujące:

25 mtr. dzieci: 1) Drozdowski (niestowarzyszony) 19,8, 2) Karwowski W. K. S., 3) Tomaszewicz WKS.

50 mtr. młodzików: 1) Flegontow (AZS.) 37,5, 2) Jozajtis (niestow.), 3) Paciulewicz (KPW.).

100 mtr. styl dowolny: 1) Martynenko (AZS.) 1.24,8, 2) Cukiernik (Makabi), w konkurencji tej płynęła Zimowiczówna z KPW., która uzyskała czas 1.58,2.

100 mtr. styl dowolny senjorów: 1) Stankiewicz (KPW.) 1.20,4, 2) Legunek (KPW.), 3) Komorowski (KPW.). Gurwiczówna z Makabi przepłynęła 100 mtr. w czasie 1.52,9.

200 mtr. styl dowolny: 1) Stankiewicz (Ognisko) 3.03,2, 2) Martynenko (AZS.), 3) Komorowski (Ognisko). Gurwiczówna Makabi w czasie 4.07, pokonała Zimowiczównę (KPW.) 4.19,1. Czas Stankiewicza 3.03,2 jest bardzo dobry, oczywiście jak na warunki wileńskie.

100 mtr. panów stylem klasycznym: 1) Naborowski (AZS.) 1.36,2, 2) Cukiernik (Makabi), 3) Katin (WKS.).

100 mtr. młodzików stylem dowolnym: 1) Flegontow (AZS.) 1.31,2, 2) Jozajtis (niestow.), 3) Paciulewicz (KPW.).

100 mtr. na plecach: 1) Naborowski (AZS.) 1.51,4, 2) Imczyk (AZS.).

200 mtr. stylem klasycznym: 1) Naborowski (AZS.) 3.37,8, 2) Cukiernik (Makabi), 3) Katin (WKS.).

50 mtr. dzieci: 1) Karwowski (WKS.) 51,6 sek., 2) Fejgel (ŻAKS.), 3) Tomaszewicz (WKS.).

W sztafecie dziecinnej odbył się walkower. Na 3x25 mtr. płynęli: Tomaszewicz, Arganakow i Karwowski — 1.10,4.

W sztafecie panów na 4x50 mtr. zwycięży zespół Ogniska KPW. w czasie 2.30,2 (Misiewicz, Komorowski, Legunek, Stankiewicz). Drugie miejsce zajęła sztafeta Makabi.

Zawody były przeprowadzone bardzo sprężyście.

Jeden bieg „pierwszego kroku wioślarskiego“

Pierwszy krok wioślarski zorganizowany wczoraj na Wilji zakończył się niepowodzeniem.

Do regat zgłosiły się tylko dwa kluby, a mianowicie W. K. S. Śmigły i Makabi.

Makabi była wielką niewiadomą. Wioślarze żydowscy wiosłują przecież od dobrych 5 lat, a jednak w sporcie regatowym są jeszcze nowicjuszami, mając dużo szczerych chęci do pracy. Wioślarze walczyli ambitnie. Doszli do półfinału, ale niestety przegrali, było brak rutyny zawodniczej „wypompowując się“ na pierwszych pociągnięciach wioseł. Makabi do połowy toru prowadziła, ale dalej nie mogła wytrzymać podyktowanego przez W. K. S. tempa. Tutaj nasuwa się uwaga braku trenera. Makabi wiosłuje samoistnie, a przecież styl w sporcie wioślarskim jest rzeczą więcej niż konieczną. Trzeba stale specjalizować się w skomplikowanej technice wioślarstwa regatowego.

Pierwszy krok wioślarski na Wilji posiadał w zasadzie tylko jeden bieg w czwórkach półwyścigowych. Po rozegraniu szeregu przedbiegów odbył się finał zakończony zwycięstwem W. K. S. (3 p. a. c.) w czasie 7 min. 35 sek., przed WKS. (3 Bat. Sap.) i Makabi, która zajęła trzecie miejsce.

Odbył się co prawda walkower w ósemce, ale złośliwi mówią, że walkower to nie bieg. — Walkowerem spłynęła osada WKS., grzebiąc cenne punkty.

Jeżeli chodzi o punkty, to WKS. na „pierwszym kroku“ zarobił troszeczkę. Sytuacja w tabeli P. Z. T. W. ulegnie teraz zmianie, a jakoby WKS. dzięki właśnie wczorajszym zwycięstwom wyjdzie przed Grodno.

——oSo——

(D. c. wiadomości sportowych na str. 5).

STRZELCY MASZERUJĄ

Urlop Komendanta Podokręgu

Komendant Podokręgu, kpt. König Henryk, rozpoczął czterotygodniowy urlop wypoczynkowy.

Obowiązki Komendanta pełni w czasie jego nieobecności Zastępca Komendanta, p. J. Oberleitner.

Obchód 6-go sierpnia w Miorach

Piękny wieczór 4 sierpnia. Nad jeziorem zbierają się grupki ludzi i gwarzą na temat „co to będzie" — widzą bowiem ułożony stos drzewa, wysoki słup z flagą — jeszcze u dołu — i ostatnie już przygotowania. Lecz oto dochodzi nas miarowy krok zbliżającego się oddziału strzelców. Przybywają, by uczcić 20 roczn. wymarszu swych poprzedników — „szaleńców" takich... jak oni często, rzucających na zaniedbany wielce ugór wsi naszej obce jej, tak bardzo obce jeszcze idee.... Lecz oto rozlegają się hasła komendy i komendant strzelców raportuje prezesowi oddziału, p. B. Świderskiemu, że „w 20 rocznicę wymarszu pierwszej strzeleckiej kompanji kadrowej do walk o wolność Polski melduje posłusznie: oddział strzelecki gotowy do uczczenia pamięci bohaterów walk o Niepodległość".

W chwilę potem flaga idzie ku górze i bucha płomień z ogniska. Padają potem twarde słowa rozkazu Komendanta Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1914 r. i rozkaz obecnego Komendanta Głównego Z. S., poczem następuje „Apel poległych", wymieniane są nazwiska kadrowiaków, a przy każdem z nich pada głucha odpowiedź: „poległ na polu chwały". Wrażenie wśród obecnych duże.

Przemówienie p. Leona Kluczyńskiego, wiceprezesa Zarządu i odśpiewanie hymnów oraz kilku innych pieśni legjonowych — zakończyło ten bardzo nastrojowy wieczór.

W następnym dniu, po nabożeństwie i żołnierskim obiedzie, odbyły się zawody sportowe.

Całość była dobra.

A orkiestra miorskiej Straży Ogniowej nie dopisała — widocznie po Święcie Morza pordzewiały instrumenty, znalazłszy się z ich właścicielami w wodzie po załamaniu się pomostu... I nie obeschły snać jeszcze. Trzeba mieć pecha!

Uczestnik.

Orlęta Strzeleckie — powodzianom

podają do wiadomości, że na tel Nr. 18—23 wykę na imię Pow. Kom. Pomocy Powodzianom w Nowym Sączu, zawierającą: mąkę, kaszę i suchary. Dar orlęcia Bieńkuńskiego Witolda, lat 14.

Orlęta!

Dotychczas — nieliczna garstka z pośród dużej gromady „Orląt" strzeleckich spełniła swój obowiązek „uczynności na rzecz innych", przez bezpośredni udział w składaniu ofiar na rzecz dotkniętych powodzią. Dzieci Małopolski długo jeszcze będą głodne! Nadchodzi jesień i zima!

Stańcie się godnymi naśladowcami patrona waszego odziału ś. p. Miecia Dordzika, który „w zdolności poświęcenia się dla innych" — oddał życie!

Członkom i sympatykom Zw. Strzeleckiego podaję do wiadomości, że na tel. Nr. 18-23 wysyłamy bezzwłocznie dyżurnego po odbiór darów w żywności i odzieży, które następnie w tym samym dniu wysyłamy bezpośrednio na teren powodzi.

St. Bartel, pchor. Z. S.

Przemysł włókienniczy a Targi Wschodnie

Onegdaj odbyła się w łódzkiej Izbie Przemysłowo-Handlowej konferencja delegatów Targów Wschodnich z organizacjami przemysłu łódzkiego w sprawie udziału tamtejszych firm włókienniczych w 14-tych Międzynarodowych Targach Wschodnich. Przedstawiciele organizacyj przemysłowych obecni na konferencji ustosunkowali się pozytywnie do sprawy udziału przemysłu łódzkiego w Targach Wschodnich i przyrzekli swoje poparcie dla podjętej akcji pozyskania przemysłu łódzkiego na 14-te Targi Wschodnie.

Po konferencji specjalny wysłannik Targów Wschodnich rozpoczął odwiedzać poszczególne firmy przemysłowe, przyczem dotychczasowy rezultat rozmowy z poszczególnemi zakładami przemysłowemi jest korzystny.

Zakończenie kursów organizacyjnych Z. S. w Trokach

W dniu 3 sierpnia br. odbyło się w Trokach zakończenie ostatniego z kursów organizacyjnych Zw. Strzeleckiego organizowanych przez Zarząd Podokręgu Wileńskiego dla przodowników organizacyjnych i członków Zarządów Oddziałowych.

Na uroczystość zakończenia, poprzedzoną wspólną fotografją, przybyli jako delegaci Zarządu Podokręgu p. p. Rytel W. — skarbnik i Kmdt. Podokr. kpt. König, kpt. Tumanowicz, por. Busza oraz delegaci obozującej obok Trok Straży Przedniej z Komendantem obozu na czele.

Po krótkiem zagajeniu delegata Zarządu Podokręgu wygłosił dłuższe przemówienie komendant kursów, p. Jan Oberleitner. Przypominając cele kursu, dziś kończącego swe prace, wskazał te możliwości, które dziś mają uczestnicy przed sobą. Uczestnicy ci „stać się mają czołową kadrą działaczy organizacyjnych, pracowników, świadomych aktualnych zadań Z. S."

Celowość i skuteczność ich pracy warunkuje — według mówcy — osobiste głębokie przeżycie ideologji organizacyjnej — ideologji Pierwszego Komendanta. Tylko wówczas można stworzyć właściwą atmosferę, tchnąć w całą pracę, w system cały — odpowiedniego ducha. W tej atmosferze ideowej nabierze organizacyjny program wychowawczy właściwej treści, stanie się wartościowym i zbliżającym do celu. Osiągnięcia te konieczne są tem bardziej, że ideologja Komendanta stać się ma również bliską strzelcowi. W Twórcy jej widzieć ma strzelec ideał ny wzór pozytywnej, pełnej oddania się pracy dla Państwa — wzór, do którego winien się zbliżyć, spełniając swe obowiązki obywatelskie".

Atmosferę tę, o której mowa, starano się na kursie wytworzyć i — przyznać trzeba — udało się to Komendantowi i jego współpracownikom. Dość było przyjrzeć się pracy kursu, przysłuchać dyskusjom, widzieć wytrwałe próby zdobycia POS. i OS. przez ludzi już często ponad 40-letnich — co wreszcie podniósł w swem pożegnalnem przemówieniu komendant — udział kilku uczestników w zajęciach kursu mimo przebywanej choroby, wkońcu bardzo serdeczna nuta przemówienia—wszystko to dowodziło, że porozumienie się wzajemne w tej grupie ludzi, ogarniętych wspólną ideą, nastąpiło. Obok poznanych zasad techniki pracy organizacyjnej — będzie to znaczyło wiele dla rozwoju i pogłębienia pracy w odziałach Z. S.

Wzniesiony przez komendanta kursu okrzyk ku czci Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta i Pierwszego Komendanta, Marszałka Piłsudskiego, podchwycili uczestnicy z zapałem.

Przed tym momentem byliśmy świadkami miłego pożegnania przez Komendanta Kursów Z. S. delegatów Straży Przedniej, z którą nawiązano ściślejszy kontakt organizacyjny i — na znak wzajemnego zbliżenia i wspólnej dziś i w przyszłości pracy na terenie Z. S. — wręczenia regulaminów organizacyjnych Z. S. Komendantowi obozu.

Wśród osób, z któremi organizatorzy współpracowali i którym życzliwą pomoc zawdzięczają, wymieniono: p. p. płk. Bąbińskiego, kpt. Tumanowicza, por Janyskę, p. Blusiewicza i innych.

Wars.

Zamknięcie kolonij letnich w Kuprjaniszkach

Wczoraj odbyło się zamknięcie kolonij letnich w Kuprjaniszkach zorganizowanych przez Sekretarjat Wojewódzki BBWR. dla 120 dzieci bezrobotnych. Na tę uroczystość zjechali do Kuprjaniszek senator Abramowicz, poseł dr. Birkenmayer z małżonką, przedstawiciele Województwa, zarządu m. Wilna i prasy.

Dzień rozpoczął się nabożeństwem z okolicznościowem kazaniem, następnie odbył się wspólny posiłek pożegnalny z dziećmi, oraz przedstawienie zorganizowane przez dzieci, w którem wzięła udział orkiestra pocztowego P. W. Pożegnalne przemówienie do dzieci wygłosił senator Abramowicz.

RADJO
WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 13 sierpnia 1934 r.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.38: Gimnastyka. 6.55: Muzyka. 7.05: Dziennik poranny. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka pań domu. 7.25: Program dzienny. 7.30: „Na falach solanki" — felieton. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05 Przegląd prasy. 12.10: Muzyka klasyczna. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Koncert. 14.00: Wiadomości gosp. 14.05: Pogadanka Aeroklubu. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: Audycja dla dzieci. 17.15: Koncert kameralny. 17.40: Recital śpiewaczy. 18.00: „Grzyby przyjaciele i grzyby wrogowie" — pog. 18.15: Muzyka operetkowa (płyty). 18.25: Recital śpiewaczy. 18.45: Pogadanka Br. Winawera. 18.55: Program na wtorek i rozmaitości. 19.05: Z litewskich spraw aktualnych. 19.15: Transmisja. 19.40: Utwory Granadosa i errana (płyty). 19.50: Wiadomości sportowe. 19.55: Wileński komunikat sportowy 20.00: Myśli wybrane. 20.02: „Nastawienie spychiczne" felieton. 20.12: Koncert z cyklu „Polska muzyka współczesna". 21.02: Codz. odc. pow. 21.12: D. c. koncertu. 22.00: „W pierwszym dniu wojny". 22.15: Muzyka taneczna z Ciechocinka. 23.00: Kom. met. 23.10: „Polska rajem myśliwych" — odcz. w języku ang.

WTOREK, dnia 14 sierpnia 1934 r.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.38: Gimnastyka. 6.53: Muzyka. 7.05: Dziennik poranny. 7.40: Muzyka. 7.20: Chwilka pań domu. 7.25: Program dzienny. 7.30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka z Ciechocinka. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci — 13.20: Koncert symfoniczny (płyty). 13.55: Z rynku pracy. 14.00: Wiadomości gospod. 14.05: Chwilka rezerwisty. 16.00: Muzyka lekka. 17.00: P. K. O. Skrzynka. 17.15: Muzyka operowa (płyty). 18.00: Wenecja nad Brdą — Bydgoszcz. 18.15: Recital. 18.45: Słuchowisko dla dzieci — „Rocznica" — pióra Wł. Arcimowicza. 19.10: Program na środę. 19.15: Recital wiolonczel. 19.40: Piosenki francuskie (płyty). 19.50: Wiadomości sportowe. 19.55: Wil. kom. sport. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Kwadrans literacki. 20.12 Operetka „Najpiękniejsza z kobiet". 21.40: Codzienny odcinek powieściowy. 21.50: C. d. operetki. 22.15: „Dzieci nieślubne" — odczyt. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. met.

Radjo na usługach prasy

Prasa od pierwszych chwil rozwoju radjofonji i powszechnego jej zastosowania wykorzystuje fale radjowe dla swoich celów, badź celem przesyłania informacyj, a nawet jak ostatnio, fotografji drogą telewizyjną. Wiadomości nadchodzące z Ameryki wskazują, że wielkie amerykańskie koncerny prasowe zainteresowały się bliżej radjofonją. I tak np. znany magnat prasowy Heerst nabył w Sant Francisco stację radjową, która dotychczas była własnością potężnej kompanji National Broadcasting Company. Heerst ma zamiar nabyć jeszcze szereg innych rozgłośni, przyczem stara się równocześnie o pozwolenie na kilkakrotne zwiększanie dotychczasowej mocy kupionych przez niego radjostacyj. Tego rodzaju tranzakcje możliwe są jednak tylko w Stanach Zjednoczonych, gdzie pracuje ogółem około 600 rozgłośni należących do różnych właścicieli. Na pierwszy plan radjofonji amerykańskiej wysuwają się jednak dwie duże kompanje radjowe, z których każda rozporządza sześćdziesięciu rozgłośniami.

Gdzie jest najwięcej radjoaparatów

Krajem, w którym na 1000 mieszkańców przypada największa ilość radjoaparatów jest Danja (150,1), drugie po niej miejsce zajmuje Anglja (133,4), trzecie —Szwecja (108,1), czwarte — Holandja (79,8), piate — Niemcy (77,5), szóste — Austrja (75,5). Największa absolutna liczę radjoabonentów posiada Anglja, a mianowicie 5.973.759, drugie po niej miejsce zajmują Niemcy (5.052.607), trzecie — Francja (1.367.715). Polska posiada 311.287 abonentów, oraz aparatów 9.57 na każdych 1000 mieszkańców, co stawia ją na lepszem miejscu niż Italję z liczbą 8.6 aparatów na 1000 mieszkańców.

KURJER SPORTOWY.

Lekkoatletki polskie w Londynie



Defilada lekkoatletek polskich podczas otwarcia światowych igrzysk kobiecych na stadjonie White City w Londynie. Defiladę otwiera St. Walasiewiczówna, niosąc flagę polską.

Kusociński wygrał w Amsterdamie

AMSTERDAM, (Pat). Na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Amsterdamie Kusociński startował w biegu na 5000 m., zajmując pierwsze miejsce w czasie 14 min. 50,2 sek. Czas ten jest gorszy od rekordu Polski Kusocińskiego o 8,4 sek. Rekord światowy Lehtinena wynosi 14.17.

Duńczyk Nielsen do Amsterdamu na stadjon nie przybył.

Porażka osad wioślarskich

LUCERNA, (Pat). W niedzielę, rozegrano finały mistrzostw wioślarskich Europy. Polacy startowali w trzech finałowych konkurencjach.

W jedynkach zwyciężyły Niemcy w czasie 7,38 i pół, 2) Polska w osobie Verey'a w czasie 7,41,3, 3) Francja 7,49. Startowało 9 państw.

W dwójkach ze sternikiem Polska zajęła 4-te miejsce na 8 startujących, mając czas 8,01,2. Pierwsze były Węgry 7.48,1 przed Francją 7.51 i Holandją 8.00,4.

W czwórkach ze sternikiem na 11 startujących Polska zajęła 6-te miejsce w czasie 7,12. Pierwsze były Włochy 6.54,3, 2) Francja 6.58, 3) Jugosławja 7.01, 4) Węgry 7.05, 5) Niemcy 7.06.

Warszawianka pokonała Wartę 2:0

W meczu o mistrzostwo ligi Warszawianka pokonała Wartę 2:0 (1:0). Bramki zdobyli Ketz w 8 minucie i Prosator w 49 min. drugiej połowy. Gra była ostra. Warta przeważała w polu, ambitnie zagrała Warszawianka.

Wniosek jest taki, że WKS. wileński potrafiłby pokonać również i Wartę.

Pogoń pokonała Strzelca 3:1 (2:1). Przez cały czas gry padał deszcz.

Ruch pokonał z trudem Legję 1:0, a Podgórze zremisowało z ŁKS. 1:1.

Cracovia w meczu towarzyskim pokonała drużynę emigracji 3:2.

Przegrany mecz Polonji

Mistrz Igrzysk Polaków z Zagranicy „Polonia" karwińska rozegrała mecz z Polonją warszawska, bijąc ją 2:1 (0:1). Polacy z Czechosłowacji grali bardzo ładnie i na zwycięstwo zasłużyli.

Tajemnica zwłok odnalezionych w Zakrecie wyjaśniona

W związku z odnalezieniem zwłok topielca w Zakrecie, o czem donosiliśmy już, dowiadujemy się, że policja ustaliła ostatecznie, że są to zwłoki studenta U. S. B. Maliszewskiego, który zaginął przed kilku miesiącami przy zagadkowych okolicznościach.

Rodzina zaginionego daremnie, przez kilka miesięcy poszukiwała go po całej Polsce.

Na tropie fałszerzy monet

Wykopanie narzędzi i falsifikatów

Przed kilku dniami donosiliśmy o ujawnieniu w Baranowiczach szajki fałszerzy bilonu, która „wyroby" swoje eksportowała do Wilna, Nowogródka i Białegostoku.

Policja wileńska, w związku z wykryciem tej afery, aresztowała również wspólnika baranowickich fałszerzy w Wilnie.

Wczoraj na terenie posesji Nr. 13 przy ulicy Starogrodzieńskiej, w której zamieszkiwał aresztowany kolporter fałszywego bilonu szajki, mały chłopiec Władysław Sygnalewicz, grzebiąc się w ziemi, zupełnie przypadkowo wykopał kilka monet 50 gr., ołów oraz narzędzia niezbędne do fałszowania bilonu.

Matka chłopca zauważyła „wykopalisko" i zameldowała o tem policji.

Jak przypuszczają odkopane przez chłopca narzędzia do fałszowania bilonu oraz gotowe falsyfikaty, zakopane zostały do ziemi przez aresztowanego kolportera.

Dalsze dochodzenie trwa. (C)

KRONIKA

Poniedział. **13** Sierpień

Dziś: Hipolita i Kasajana M.M.
Jutro: Euzebjusza kapł.

Wschód słońca — godz. 3 m 51
Zachód słońca — godz. 6 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 11/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 757
Temp. średnia + 18
Temp. najw. + 26
Temp. najn. + 15
Opad 2,2
Wiatr: zmienny
Tend. bar.: spadek
Uwagi: przelotne deszcze

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Pogoda o zachmurzeniu zmiennem ze skłonnością do burz lub przelotnych deszczów. Temperatura w ciągu dnia około 20 C, na południowschodzie kraju do 25 C. Umiarkowane wiatry z południo-zachodu i zachodu.

MIEJSKA

— **Zapowiedź zwiększenia dotacyj z Funduszu Pracy.** Związek miast polskich nadesłał do Magistratu wileńskiego pismo, w którem informuje o dalszych zamierzonych planach Funduszu Pracy. Podaje m. in., że miasta będące stosunkowo dużemi ośrodkami bezrobocia mogą liczyć na dalszą pomoc Funduszu Pracy w rocznych kwotach nie mniejszych od kwot dotychczas im udzielanych. Możliwe jest, że dotychczasowe przydziały sum z Funduszu Pracy będą nawet nieco zwiększone. Co się tyczy warunków pomocy finansowej Funduszu Pracy na przyszłość — miasta będą mogły, podług przewidywań, w większym niż dotychczas stopniu oczekiwać uwzględnienia przez Fundusz Pracy stanu finansowego poszczególnych miast i wpływu, jaki na ten stan finansowy wywierać będą roboty prowadzone przy pomocy F. P. Wynika stąd, że będzie można łatwiej niż dotąd otrzymać w razie konieczności pomoc bezzwrotną (dotację).

— POPRAWA STANU SANITARNEGO NA RYNKACH WILEŃSKICH. W ubiegły piątek na rynkach wileńskich przeprowadzono lotną lustrację sanitarną sprzedawanych artykułów spożywczych. Jednocześnie specjalna komisja żywnościowa stwierdzała czy nie jest fałszowany nabiał.

W wyniku lustracyj sporządzono kilka protokółów. Naogół jednak trzeba podkreślić, że stan higjeniczny na rynkach naszych uległ stosunkowo dość znacznej poprawie.

— **Kontrola cen w hotelach.** W związku z bardzo ożywionym w roku bieżącym sezonem wycieczkowym w Wilnie władze administracyjne roztoczyły ścisłą kontrolę nad hotelami wileńskiemi, bacząc, by hotelarze nie wykorzystywali konjunktury i nie podwyższali cen za pokoje.

— **Bezrobocie.** W ciągu ub. tygodnia bezrobocie na terenie m. Wilna zmniejszyło się o 47 osób. Ogółem, podług prowizorycznych obliczeń, Wilno liczy obecnie 4819 bezrobotnych.

GOSPODARCZA

— **Sprawa obniżenia taryfy opłat za przejazdy dorożkami samochodowemi** ulegnie, jak się dowiadujemy zwłoce, gdyż wchodzące w życie z dniem 15 b. m. nowe prawo przemysłowe wyłącza przejazdy pojazdami mechanicznemi z pod kompetencji urzędu przemysłowego. Jakim władzom przekazany zostanie ten resort wyjaśni rozporządzenie wykonawcze, które wkrótce ma się ukazać.

Jak wiadomo, sprawa obniżenia taryfy za przejazd taksówkami posunęła się już bardzo znacznie naprzód i wkrótce miała być wprowadzona w życie.

— **Podatki.** W związku z kończącym się z dniem 14 bm. ulgowym terminem płatności podatków komunalnych od psów i szyldów przy kasach miejskich w ostatnich dniach zauważono znaczne ożywienie.

Po 14 sierpia podatek będzie ściągany z całą bezwzględnością przez władze skarbowe w drodze przymusowej z doliczeniem kosztów egzekucyjnych i kar za zwłokę.

WOJSKOWA

— **Przygotowania do rejestracji rocznika 1916.** W najbliższych dniach na ulicach Wilna ukażą się rozporządzenia o rejestracji rocznika 1916, która rozpocznie się 1 września r. b. i potrwa do 1 października.

Rejestrację przeprowadzać będzie referat wojskowy Zarządu Miejskiego.

Zainteresowani winni obecnie już zaopatrzeć się w odnośne dokumenty, a więc w dowód osobisty z fotografją, względnie metrykę urodzenia i poświadczenie tożsamości z fotografją oraz poświadczenie miejsca zamieszkania w Wilnie.

RZEMIEŚLNICZA.

— **Pożegnalne posiedzenie starej i inauguracyjne posiedzenie nowej Izby Rzemieślniczej.** Dowiadujemy się, że na dzień 21 b. m. projektowane jest zwołanie ostatniego pożegnalnego posiedzenia dotychczasowej Rady wileńskiej Izby Rzemieślniczej.

W dniu zaś 22 b. m. ma się odbyć posiedzenie nowej Izby Rzemieślniczej. Na posiedzeniu tem dokonane zostaną wybory nowych władz Izby.

Teatr i muzyka

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". „**Orłow" po cenach propagandowych.** Dziś w poniedziałek z udziałem świetnych wykonawców ról głównych, w osobach: J. Kulczyckiej, B. Halmirskiej, K. Dembowskiego, Wł. Szczawińskiego, K. Wyrwicz — Wichrowskiego, oraz reżysera M. Domosławskiego grana będzie niesłabnącem powodzeniem świetna operetka „Orłow".

— **Jutrzejsza premjera w Teatrze „Lutnia" „Ptasznik z Tyrolu". Występy J. Kulczyckiej.** Jutro po długich i mozolnych próbach Teatr Muzyczny „Lutnia" wystąpi z premjerą jednej z najbardziej lubianych, pięknych i owianych najczulniejszym urokiem tradycyj operetek przedwojennych „Ptasznik z Tyrolu". Realizacja tego wartościowego dzieła muzycznego może się odbyć tylko w naszym Teatrze muzycznym „Lutnia", gdzie takie siły wokalne jak J. Kulczycka, Dembowski, dają gwarancje świetnego wykonania ich trudnych partyj głosowych. Powierzono reżyserje „Ptasznika" M. Domosławskiemu, który reżyserował tę wspaniałą operetkę przed laty w warszawskich „Nowościach". Udział w przedstawieniu biorą najwybitniejsze siły naszego Teatru. Zainteresowanie wielkie. — Bilety już są do nabycia wkasie teatru od godz. 11 do 9 w. bez przerwy.

— **MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.** Dziś w poniedziałek, dnia 13 sierpnia o godz. 8 m. 30 w. Teatr Letni gra w dalszym ciągu doskonałą komedję, cieszącą się powodzeniem „Życie jest skomplikowane".

— **Jutro** we wtorek dnia 14 sierpnia o godz. 8 m. 30 w. „Życie jest skomplikowane".

— **Najbliższa premjera w Teatrze Letnim.** We środę dnia 15 sierpnia o godz. 8 m. 30 w. — premjera świetnej sensacyjnej komedji wiedeńskiej „Gotówka", która obiegła sceny zagraniczne i polskie zostawiając niezatarte wrażenie kłopotów doby obecnego kryzysu.

ZGUBIONO dwa weksle. 1 weksel na sumę zł. 77 gr. 50 wystawiony przez Jakóba Kemach, płatny w Wilnie dn. 16. 9. r. b., oraz 2 weksel na sumę zł 70 płatny w Oszmianie dn. 30. 9. r. b. wystawiony przez Hena Zyskind. Oba weksle wystawione na zlecenie Kaumana Anszelewicza. Unieważnia się.

Na wileńskim bruku

AWANTURA FAMILIJNA.

Ulica Szawelska była wczoraj widownią niezwykłej awantury, powstałej w znanej rodzinie kupieckiej Szołomów. Stary Szołom, będąc wdowcem ożenił się niedawno po raz drugi. Przed ślubem spisana została umowa, na podstawie której Szołom obiecał wypłacać swym synom z pierwszego małżeństwa po 40 złotych tygodniowo.

Umowa pozostała jedynie umową. Szołom nie płacił. Z nadejściem sezonu letniskowego wyjechał wraz z małżonką na letnisko do Czarnego Boru zamykając mieszkanie.

Wczoraj w mieszkaniu zjawili się nagle synowie, złamali kłódkę i wywieźli wszystkie meble swej macochy do jej poprzedniego mieszkania przy ul. Zawalnej. O zajściu telefonicznie powiadomiono starego Szołoma, który niezwłocznie przybył do Wilna i pod ochroną policji dokonał powrotnego przewozu.

W czasie tych zajść wynikały ustawiczne kłótnie i bójki. (c)

NAPAD NA ULICY

Wczoraj wieczorem na ulicy Końskiej do przechodzącego ulicą Piotra Cybulskiego zam. przy ul. Majowej 4 podbiegł nagle nieznany osobnik, który uderzył go i wyrwał z rąk wartościowy zegarek.

Na alarm zbiegli się przechodnie, którzy wraz z policjantem, wszczęli za napastnikiem pościg.

Po krótkim pościgu ujęto go na ulicy Wielkiej, obok kina „Casino".

W komisarjacie stwierdzono, że jest to głuchoniemy Gedalja Lambaum zam. przy ulicy Wszystkich Świętych 3. (c).

NIEZDARA NA MOTOCYKLU.

Motocyklista Aleksander Pawłocki zam. Złoty Róg 25, spowodował wczoraj dwa nieszczęśliwe wypadki. Na ulicy Wileńskiej wpadł ze swym motocyklem na przejeżdżającego rowerzystę łamiąc mu rower.

Tegoż dnia przejechał na ul. Ludwisarskiej 70-letnią staruszkę Mironowiczową zam. w przytułku. Poszkodowanej udzieliło pierwszej pomocy pogotowie ratunkowe.

Przeciwko Pawłockiemu spisano protokół. (c)

PORZUCONA WALIZA

Na klatce schodowej domu Nr. 22 przy ulicy Zawalnej znaleziono wczoraj dużą walizę z książkami, pochodzącemi z kradzieży. (c)

Uparta samobójczyni

Wczoraj, jak już donosiliśmy, usiłowała popełnić samobójstwo przez powieszenie się 42-letnia Marja Łazarenko, zamieszkała przy zaułku Literackim 9. Spostrzegł to 8-letni synek desperatki. Alarmujące krzyki chłopca zwabiły sąsiadów, którzy zdjęli Ł. z pętli jeszcze z oznakami życia, a zawezwane pogotowie ratunkowe przywróciło ją do przytomności.

Marja Łazarenko nie zaniechała swego zamiaru i po upływie dwóch godzin wymknęła się z domu w kierunku rzeki z zamiarem rzucenia się do wody. Ale tym razem powtórny zamach samobójczy został udaremniony przez domowników, którzy zorjentowawszy się w zamierzeniach Ł. śledzili ją i w ostatniej chwili powstrzymali od szalonego kroku.

Łazarenko stawiała swym opiekunom zacięty opór, dopiero po dłuższym szamotaniu się udało się ją obezwładnić i przewieźć do domu. Przebywa ona obecnie pod ścisłą opieką domowników.

Powodem rozpaczliwych zamachów samobójczych była skrajna nędza. (C)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis